

Wojciech Trybek  
*Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie*

## DZIAŁALNOŚĆ ZBORU BAPTYSTYCZNEGO W GIŻYCKU PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Baptyści należą do grupy mniejszościowych Kościołów w Polsce o proveniencji protestanckiej. Kościół Chrześcijan Baptystów posiada obecnie 118 lokalnych zborów skupionych w 9 okręgach: białostockim, centralnym, dolnośląskim, gdańskim, lubelskim, mazurskim, południowym, pomorskim i śląskim<sup>1</sup>. W niniejszym opracowaniu interesować nas będą niektóre aspekty powojennych dziejów tej konfesji w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem okręgu mazurskiego. W świetle oficjalnych danych statystycznych z roku 2013 w okręgu mazurskim mieszkało 434 wyznawców, nie licząc dzieci i sympatyków<sup>2</sup>.

W porównaniu z rokiem 2011 liczba wiernych w sposób widoczny spadła, wynosiła wówczas bowiem 499, czyli o 65 wiernych. Obecnie stanowi 10,26 procent ogółu

---

<sup>1</sup> Oficjalna strona Kościoła Chrześcijan Baptystów [www.baptyści.pl](http://www.baptyści.pl) (dostęp na 01.05.2015).

<sup>2</sup> GUS Rocznik statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 2014, s. 197. Pomijanie dzieci w statystykach wyznawców baptyzmu wynika z fundamentalnej zasady wyznania, iż członkiem jego społeczności można stać się tylko na skutek decyzji w wieku świadomym. Tym samym dzieci nie stawały się automatycznie członkami tego Kościoła. Nie oznacza to, że były one pozbawione opieki duszpasterskiej. Poszczególne zbory organizowały dla dzieci swoich członków zajęcia w szkołkach niedzielnych, pozwalających podjąć decyzję o afiliacji religijnej po osiągnięciu wieku dorosłego. K. Brzechczyn, *Rozwój baptyzmu na ziemiach polskich od nieformalnego ruchu religijnego do budowy Kościoła*, „Zeszyty Filozoficzne” 1999, nr 7, s. 55. Do grona dorosłych wyznawców baptyzmu można zatem dołączyć hipotetycznie ich dzieci, aczkolwiek można ich traktować jedynie jako wyznawców baptyzmu in spe. Rozwój lub spadek liczebności wyznawców baptyzmu to przede wszystkim funkcja liczby chrztu. W ostatniej dekadzie liczba chrztów w skali rocznej była bardzo zróżnicowana. Obok takich lat jak 2007 czy 2011, kiedy chrzest przyjęło blisko 200 osób w skali kraju, były takie lata jak 2006 i 2009, kiedy to nie odnotowano ani jednego chrztu, *Wyznania religijne i stowarzyszenia narodowościowe i etniczne w Polsce 2009–2011*, Warszawa 2013, s. 63. Tytułem porównania warto wspomnieć, iż w Unii Angielskiej liczba baptystów wynosiła 124 860, a liczba chrztów w latach 2001–2006, pomimo niewielkiej tendencji spadkowej, znacznie przekraczała 3500 rocznie. *Anglia – nieznamy wzrost Kościoła baptystycznego*, „Słowo Prawdy” 2008, nr 1, s. 4.

wyznawców baptyzmu w Polsce. Zrzeszeni są w dziesięciu zborach, a posługę duszpasterską zapewnia 10 duchownych<sup>3</sup>.

W okręgu mazurskim funkcjonuje aktualnie dziewięć zborów (w Bartoszycach, Ełku, Giżycku, Kętrzynie, Olsztynie, Olsztynku, Ostródzie, Szczytnie i Węgorzewie). Stosując ściśle ramy regionalne mazurskim zborom baptystów nie jest zbor w Olsztynie. Nie zmienia to istotnie zasięgu wpływów baptyzmu w tej części kraju. W artykule odniosę się do niektórych aspektów działalności Kościoła baptystycznego na Mazurach w okresie powojennym, w kontekście uwarunkowań ogólnokrajowych, następnie nieco uwagi poświęcę działalności zboru baptystycznego w Giżycku w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej.

### ***Sytuacja wyznaniowa na Mazurach po II wojnie światowej i jej uwarunkowania***

Na mocy decyzji traktatu przyjętego na konferencji jałtańskiej Mazury znalazły się w całości w granicach państwa polskiego. Rok 1945 przyniósł na Mazurach zasadnicze zmiany w stosunkach państwowych, narodowych, politycznych, gospodarczo-społecznych a także wyznaniowych<sup>4</sup>. Złożyło się na to szereg przesłanek natury ogólnej, spośród których w kontekście podjętej problematyki wskazać należy zwłaszcza na trzy następujące<sup>5</sup>.

1. Postawa wrogości oraz opresyjny charakter nowych władz. Z powodów pryncypialnych zaprowadzony w Polsce system polityczny był wrogi religii i wszelkim religijnym postawom. Z powodów taktycznych wprawdzie próbowały one zyskać przychylność kleru i władz Kościołów, zwłaszcza mniejszościowych, by móc politycznie infiltrować środowiska wiernych. W praktyce odbywało się to następująco: tworzono coraz to nowe i bardziej restrykcyjne rozwiązania instytucjonalne min. utworzono specjalny wydział ds. wyznań w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, a od 1950 roku – Urzędu do Spraw Wyznań. Wdrażano nowe rozwiązania legislacyjne; np. wydanie dekretu z dnia 9 lutego 1953 roku o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych<sup>6</sup>. Władze tworzyły warunki do poddania bezpośredniemu nadzorowi i kontroli

<sup>3</sup> GUS *Rocznik statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, wyznania religijne i stowarzyszenia narodowościowe*, Warszawa 2013, s. 63.

<sup>4</sup> A. Sakson, *Stosunki narodowościowe i wyznaniowe na Mazurach przed i po 1945 roku*, Studia Gdańskie, t. 9, Gdańsk – Oliwa 1993, s. 113.

<sup>5</sup> A. Seweryn, *Na drodze dialogu. Zaangażowanie ekumeniczne Kościoła Baptystycznego jako członka Polskiej Rady Ekumenicznej w latach 1945–1989*, Warszawa 2006, s. 44–50.

<sup>6</sup> Dz.U. z 1953 r. Nr 10 poz.32 – uchylony i zastąpiony dekretem z dnia 31 grudnia 1956 roku o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych, Dz.U. z 1957 roku Nr 1 poz.6 z pozn. zm. – uchylony ostatecznie mocą ustawy z dnia 17 maja 1989 r. O stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Dz.U. z 1989 roku Nr 29 poz.154 z pozn. zm. Kolejno uchwalane po 1989 roku ustawy o stosunku państwa do innych legalnie działających w Polsce Kościołów i związków wyznaniowych, zawierały już zapisy gwarantujące nieingerencję państwa w ich wewnętrzne sprawy. W przypadku interesującego nas szczególnie w niniejszym opracowaniu Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów (dalej PKChB) gwarancję, o której mowa zawiera art. 3 ustawy

nie tylko poszczególnych konfesji, ale także całego życia religijnego, z docelowym zamiarem całkowitej sekularyzacji sfery ich życia duchowego.

2. Brak kompleksowych regulacji normatywnych odnoszących się do sfery stosunków wyznaniowych. Władze powojenne wykorzystywały luki i niekonsekwencje, jakie w tej mierze zawierało prawo II Rzeczypospolitej, z innych niż państwo powojenne powodów, które to było z natury niechętnie całościowym rozstrzygnięciem w tej mierze. Obszar ten został uporządkowany dopiero po 1989 roku.

3. Programowe antagonizowanie przez władze komunistyczne Kościoła katolickiego z Kościołami protestanckimi.

We współczesnej literaturze za zbyt daleko idącą uznaje się tezę, jakoby władze komunistyczne z pełną premedytacją wykorzystywały Kościoły protestanckie jako narzędzie w walce o rząd dusz z Kościołem katolickim.<sup>7</sup> Nie ulega wszakże wątpliwości, iż przy wszelkich okazjach wykorzystywały one publicznie okazywaną niechęć Kościoła katolickiego do mniejszościowych konfesji.

Na Mazurach sytuację wyznaniową określały również specyficzne uwarunkowanie historyczno-kulturowe. Za kluczowy uznać należy problem uwikłania kwestii wyznaniowych w kwestię tzw. mazurskości. Nie sposób w niniejszym opracowaniu szczegółowo się do niej nie odnieść. Nieodzowna jest wszakże uwaga, iż spory i konflikty na tle wyznaniowym powodowały zamęt i destabilizację wśród ludności rodzimej Mazur, która stanowiła wówczas podstawową masę wiernych wszystkich kościołów protestanckich.

Wśród Mazurów, inaczej niż na przykład wśród Ślązaków, nie wytworzyło się zbyt silne poczucie własnej odrębności narodowej. Bazowało ono na ogół na przesłankach kulturowych, językowych, a także wyznaniowych. Złożyły się na to oczywiście określone przyczyny. Należą do nich: brak silnego przywództwa, rozproszenie osadnicze (zamieszkiwanie Mazurów głównie na wsiach i w małych miasteczkach), splot okoliczności historycznych tworzących więzi Mazurów z państwem pruskim oraz niewielkie zainteresowanie ich sprawami strony polskiej. W rezultacie zgodnie z tym ci pisze Andrzej Sakson:

(...) zarówno w XIX i XX wieku byli z reguły uśpioną masą ludu, żyjącą odosobnionym życiem poszczególnych wiosek i parafii, złączonych ze sobą instynktownym poczuciem łączności, opartym na wspólności języka i religii. Mazurzy w swej walce o utrzymanie własnej tożsamości, wiedząc o przewadze i sile niemieckiej oraz tym, że otwartym buntem niewiele się wskóra, walczyli więc bronią słabych: pozorną uległością, podstępem i sprytem. (...) Zdecydowana większość inteligencji mazurskiej uległa szybkiej asymilacji na gruncie niemieczyny, od-

---

o stosunku Państwa do Kościoła Chrześcijan Baptystów w Rzeczypospolitej Polskiej Dz.U. z 1995 roku. Nr 97 poz. 480, zgodnie z dyspozycją którego „Kościół rządzi się w swoich sprawach własnym Prawem Wewnętrznym uchwalonym przez Krajową Konferencję Kościoła, swobodnie wykonując swoje funkcje i cele”.

<sup>7</sup> Por. R. Michalak, *Kościoły protestanckie i władze partyjno-państwowe w Polsce (1945–1956)*, Warszawa 2002, s. 73-75.

cinając się z reguły od swych mazurskich korzeni, które w świadomości społecznej były czymś gorszym, balastem, którego należy się pozbyć.<sup>8</sup>

Poczucie obcości Mazurów pogłębiło się w okresie powojennym, co było wynikiem napływu ludności polskiej, w zdecydowanej większości katolickiej, nieufnie, a może czasami wrogo odnoszącej się do protestanckiej społeczności autochtonicznej. Ludność ta, pozbawiona oparcia w instytucjach państwowych oraz ulegająca dezorganizacji wyznaniowej, znalazła się w trudnej sytuacji rodzącej konflikty. Toczyły się one z jednej strony między konfesjami protestanckimi<sup>9</sup>, z drugiej tychże z Kościołem katolickim. Pierwsza płaszczyzna obejmowała napięte relacje między luteranami, metodystami i baptystami.

O ile konflikty między protestantami trwały tylko przez kilka powojennych lat i z czasem podjęły one współpracę w ramach Polskiej Rady Ekumenicznej (PRE), o tyle drugi z front konfliktu stał się stałym czynnikiem destabilizującym sytuację wyznaniową na Mazurach i pogarszającym położenie ludności mazurskiej, która – jak większość protestantów – stygmatyzowana była w oczach katolików jako wroga polskości, a tym samym i obecności państwa polskiego na tym terenie<sup>10</sup>.

Sytuację wyznaniową na Mazurach komplikowały nadto systematycznie prowokowane przez władze państwowe konflikty z duchownymi poszczególnych wyznań działającymi na tym terenie, dowodem na to może być informacja Służby Bezpieczeństwa na temat działalności biskupów rzymskokatolickich<sup>11</sup>, którzy szukają kontaktów z kierownictwem innych kościołów tylko po to, aby przejąć obiekty sakralne. W przypadku natomiast wyznań protestanckich za pretekst służył zarzut odprawiania nabożeństw w języku niemieckim.

Za coś normalnego sami oni uznawali przy tym dyferencjacje religijne w obrębie niewielkich skupisk wiejskich, a nawet rodzin. Przykładem może być wieś Zełwągi, której sześćsetosobową wspólnotę tworzyli: luteranie, baptyści, mormoni, nowoapostolscy, świadkowie Jehowy, zielonoświątkowcy oraz katolicy i prawosławni. Czasami dochodziło do sytuacji, że mieszkańcy nie do końca mieli świadomość do jakiego wyznania należą. Dodatkowo sytuację komplikowały organizowane przez zagraniczne struktury Kościołów protestanckich, najczęściej przez metodystów, kwakrów i baptystów, akcje charytatywne na Mazurach<sup>12</sup>. Po zakończeniu działań wojennych w grani-

<sup>8</sup> A. Sakson, dz. cyt., s. 121, 103.

<sup>9</sup> *Dziel i rządź. O polityce wobec kościołów protestanckich w PRL, rozmowa Barbary Polak z Ryszardem Michalakiem*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 3, s. 29 „Dopiero po latach, w wyniku publikacji przez Kazimierza Urbana zbioru dokumentów Luteranie i Metodysci na Mazurach 1945–1957, wyszło na jaw, że jedną z głównych form aktywności pastorów na Mazurach było zwalczanie wpływu Kościoła Metodystycznego, co – jak będzie jeszcze dalej mowa – wpisywało się w strategię państwa wobec tego wyznania”.

<sup>10</sup> A. Sakson, dz. cyt., s. 120.

<sup>11</sup> IPN Kr 034/34, s.29/73.

<sup>12</sup> A. Sakson, dz. cyt. s. 121. Por. K. Urban, *Mniejszości religijne w Polsce w połowie lat 50. XX wieku (wybrane elementy stanu posiadania)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Krako-

cach państwa polskiego pozostało około 80 tys. ludności mazurskiej, z czego zdecydowana większość, 75 tys. to protestanci, katolików było zaledwie 5 tys.

W porównaniu do okresu przedwojennego stan posiadania wszystkich kościołów protestanckich drastycznie się zmniejszył. Wskutek powojennego chaosu nastąpił rozpad Ewangelickiego Kościoła Unijnego oraz szeregu dalszych związków wyznaniowych na Mazurach. Podobny los spotkał także Ewangelickie Stowarzyszenie Modlitwy. Powstało ono w 1945 roku i funkcjonowało w Giżycku i okolicach mając około 200 wyznawców. Do lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku całkowicie zniknęło z mapy funkcjonujących na Mazurach wyznań protestanckich – wszyscy wyznawcy wyemigrowali do RFN. Tam też w Hamburgu wspólnota funkcjonuje do dnia dzisiejszego. Podobny los spotkał mazurską wspólnotę mormonów, której członkowie również w całości wyjechali w latach siedemdziesiątych XX w. do Niemiec Zachodnich<sup>13</sup>. Wszystko to, o czym była mowa powyżej, spowodowało, jak pisze Andrzej Sakson, powstanie na Mazurach „swoistej instytucjonalnej próżni wyznaniowej”, pomimo czego jednak działalność podjęło dwanaście protestanckich Kościołów i związków wyznaniowych, spośród których większość współpracowała w PRE<sup>14</sup>.

Kolejne straty, jakie ponieśli Mazurzy w sferze wyznaniowej, w późniejszych latach powojennych, związane były z pogłębiającym się zamętem i presją wyznawców Kościołów nieprotestanckich. Zwłaszcza wrogość polskiego, w zdecydowanej większości napływowego otoczenia, wobec rdzennych Mazurów, przekładała się na stale rosnącą liczbę decyzji o emigracji do jednego z państw niemieckich. W rezultacie nastąpiło radykalne zmniejszenie się liczby wyznawców poszczególnych Kościołów protestanckich.

Tytułem przykładu warto tylko podać, iż liczba wyznawców Kościoła Ewangelicko-Ausbuskiego zmniejszyła się w latach 1945-1976 niemal dziesięciokrotnie (46.144 w roku 1955 do 4.790 w 1976 roku), Kościoła baptystycznego o połowę (z 654 w 1955 roku do 327 w roku 1976)<sup>15</sup>. Oznaczało to znaczne osłabienie zasięgu i znaczenia protestantyzmu, zwłaszcza proveniencji mazurskiej, a tym samym wzrost dominacji katolicyzmu.

### ***Położenie Kościoła Baptystycznego na Mazurach po II wojnie światowej***

Pomimo ogólnie niekorzystnych warunków funkcjonowania kościołów i związków wyznaniowych w Polsce w okresie powojennym, baptyści bardzo szybko zdecydowali się na legalizację swojej działalności. Już w dniach 23-27 maja 1945 roku odbyli w Warszawie swój Sobór krajowy, który powołał do życia Polski Kościół Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów (dalej: PKEChB). W skład jego Rady Naczelnej we-

wie”, 779, (2008), s. 45-63; A. Chabasińska, *Polityka władz wobec mniejszości wyznaniowych w Polsce w latach 1945-1956*, „Studia Lubuskie”, 5 (2009), s. 37-62.

<sup>13</sup> „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 3 (2004) „Zwalczani i koncesjonowani”, s. 5.

<sup>14</sup> A. Sakson, dz. cyt., s. 113.

<sup>15</sup> Tamże, s. 122-123.

szli Aleksander Kircun jako prezes<sup>16</sup>, Józef Mrózek jako wiceprezes, Stanisław Krakiewicz<sup>17</sup> jako skarbnik oraz kilku dalszych duchownych, którzy objęli w zarządzie mniej eksponowane stanowiska<sup>18</sup>.

Sobór wyznaczył także kierunki działalności Kościoła na najbliższą przyszłość. Wśród zadań szczególnie istotnych, z punktu widzenia podjętej problematyki, wymienić należy, zorganizowanie działalności na Mazurach. Podobne zadanie wyznaczono odnośnie Pomorza. Ponadto postanowiono o organizacji kursów biblijnych oraz muzycznych, otwarciu Domu Starców w Narewce (woj. Białostockie), zorganizowaniu wspólnie z kierowanym przez A. Kircuna Stowarzyszeniem Wzajemnej Pomocy Baptistów w całym kraju placówek Spółdzielni Pracy, mających nieść wsparcie w poprawie trudnych warunków materialnego bytowania członków PKEChB, zorganizowaniu Koła Niewiast oraz Zjazdów Młodzieżowych<sup>19</sup>. W kontekście podjętej problematyki zwrócić należy uwagę zwłaszcza na ideę Spółdzielni Pracy. Wyrosła z niej między innymi Spółdzielnia Krawiecka „Tabita”, utworzona w marcu 1946 roku w Giżycku przez przybyłego z Łodzi baptystycznego pastora Stanisława Wojciechowskiego, do której to kwestii odniesiemy się szerzej w dalszej części artykułu.

Początkowo działalność baptystów nie napotykała szczególnych trudności. Władze PKEChB notyfikowały Ministerstwu Administracji Publicznej (MAP) jego utworzenie już w maju 1945 roku, a więc w dwa dni po zakończeniu Soboru. Departament MAP przyjął to zawiadomienie bez zastrzeżeń, zaznaczając, iż dla zatwierdzenia PKEChB nie ma przeszkód natury prawnej, na gruncie aktualnego porządku prawnego wyznaczonego przez Konstytucję RP z 17 marca 1921 roku, który jednak może się zmienić po przyjęciu nowych, ustawowych regulacji dotyczących stosunku państwa do Kościołów i związków wyznaniowych. W tym stanie rzeczy PKEChB został uznany za legalny publiczno-prawny związek religijny, a Dyrektor Departamentu Politycznego MAP polecił skierować do prasy odpowiedniego komunikatu, zawierającego jednocześnie prośbę do wojewodów, o wydanie podległym sobie władzom zarządzeń polecających traktowanie tego związku religijnego jako wyznania prawnie uznanego<sup>20</sup>.

Decyzja, o której mowa nie została jednak zamieszczona w Dzienniku Urzędowym MAP, więc w sensie prawnym nie miała mocy wiążącej, w wyniku czego PKEChB napotykał liczne trudności w codziennym funkcjonowaniu. Naczelna Rada PKEChB zdecydowała się w tej sytuacji w trybie zażalenia zwrócić MAP uwagę, iż akt legalizacji Kościoła dotychczas nie został opublikowany w Dzienni-

<sup>16</sup> Jego obszerny biogram w A. Seweryn, *Leksykon Baptistów w Polsce po 1945 roku*, Warszawa 2007, s. 85-87.

<sup>17</sup> Informacje biograficzne na jego temat, obejmujące okres po nawróceniu na baptyzm w 1925 roku, patrz m.in. A. Seweryn, *Na drodze dialogu*, s. 43, nota. 62.

<sup>18</sup> H. R. Tomaszewski, *Wyznania typu ewangeliczno-baptystycznego wchodzące w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w latach 1945–1956*, Tomaszów Mazowiecki 2006, s. 43-44.

<sup>19</sup> Tamże, s. 45.

<sup>20</sup> Tamże, s. 49.

ku Urzędowym Ministerstwa Administracji Publicznej, z podanym okólnikiem do wiadomości władzom administracji ogólnej. „W Związku z tym władze naszego Kościoła często napotykają na trudności przy organizacji życia kościelnego w terenie, będąc zmuszane każdorazowo udowodniać, że Kościół nasz jest publicznoprawnym związkiem religijnym”<sup>21</sup>.

Urzędnicze przeoczenie nie było bynajmniej przypadkowe i było zapowiedzią znacznie poważniejszych trudności w funkcjonowaniu PKEChB w niedalekiej przyszłości.

PKEChB należał do założycieli utworzonej 14 października 1945 roku w Warszawie Rady Ekumenicznej w Polsce<sup>22</sup>, w następnym roku przekształconej w Chrześcijańską Radę Ekumeniczną (ChRE). Tworzyły ją dwanaście Kościołów różnych tradycji konfesyjnej w większości protestanckich. Ciało to zostało następnie przekształcone w 1958 roku w Polską Radę Ekumeniczną (PRE)<sup>23</sup>.

W kształcie, w jakim powstał w maju 1945 roku, PKEChB przetrwał jedynie do 1948 roku, kiedy to opuściły jego szeregi środowiska niebaptystyczne<sup>24</sup>. Decyzją Synodu PKEChB został on przekształcony w Polski Kościół Chrześcijan Baptystów (PKChB) i pod nazwą tą funkcjonuje do dziś, kontynuując swoje aktywne członkostwo w PRE<sup>25</sup>. Na przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku przypada najtrudniejszy okres w funkcjonowaniu nie tylko baptyzmu, ale całej formacji protestanckiej, co związane było z zasadniczymi zmianami uwarunkowań politycznych, wynikających zarówno z przesłanek międzynarodowych, takich jak zmiana terytorialna kształtu państwa polskiego po II wojnie światowej, na skutek decyzji mocarstw podjętych

<sup>21</sup> Tamże, s. 49-50.

<sup>22</sup> W spotkaniu uczestniczyło 46 delegatów reprezentujących 12 kościołów tradycji protestanckiej, starokatolickiej i prawosławnej. Członkami założycielami ChRE zostały następujące Kościoły: Kościół Ewangelicko-Augsburski, Kościół Ewangelicko-Reformowany, Kościół Metodystyczny, Polski Kościół Chrześcijan Baptystów, Kościół Ewangelicznych Chrześcijan, Związek Kościołów Chrystusowych, Kościół Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, Kościół Adwentystów Dnia Siódmego, Polski Narodowy Kościół Katolicki, Kościół Starokatolicki Mariawitów, Kościół Starokatolicki i Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, „Kościół Powszechny” 1947 nr 1-2 s.30. W prezydium ChRE (potem Polskiej Rady Ekumenicznej) PKEChB (potem PKChB) reprezentował w latach 1945-1968 A. Kircun, trzykrotnie w tym czasie piastujący stanowisko Przewodniczącego ds. Wychowania Chrześcijańskiego, por. A. Seweryn, *Leksykon*, s. 87.

<sup>23</sup> K. Karski, *Ruch Ekumeniczny w Polsce 1940-1960*, „Studia i Dokumenty Ekumeniczne” 1-2 (2007), s. 11-12.

<sup>24</sup> Podczas majowego Soboru w 1945 roku, kiedy powołano do życia PKEChB obok baptystów w jego składzie znaleźli się także ewangeliczni chrześcijanie, wolni chrześcijanie, darbyści i Kościoły Chrystusowe. Poza nim pozostali natomiast metodyści mający już wówczas własne struktury oraz różniący się zdecydowanie od wymienionych w podejściu do problematyki chrztu (praktykowanie chrztu niemowląt), oraz ekumenicznym stosunkiem do wszystkich wyznań chrześcijańskich. T. J. Zieliński, *Protestantyzm ewangelikalny, Studium specyfiki religijnej*, Warszawa 2013, s.91. Trzy kościoły ewangelikalne utworzyły w 1947 roku Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, który przetrwał do 1988 roku. Pozostałe zdecydowały się działać samodzielnie. Por. A. Seweryn, *Na drodze dialogu*, s. 44.

<sup>25</sup> H. R. Tomaszewski, dz. cyt., s. 63-64.

w Jałcie i Poczdamie, ale też wewnątrzpolitycznych, co wiązało się z przejęciem władzy w Polsce przez siły uległe wobec ZSRR.

Baptyści należeli od początku do grona mniejszości religijnych, obok luteranów, prawosławnych i innych. Kościoły te objęte były, jak to ujął Ryszard Michalak, tzw. „polityką reglamentacji”, tj. selektywnego dozowania swobody działania. O ile niektóre wyznania mniejszościowe jak np. Świadkowie Jehowy, grekokatolicy czy metodyści przeznaczeni byli docelowo do likwidacji<sup>26</sup>, o tyle te, które objęła polityka reglamentacji mogły względnie swobodnie działać, gdyż zarówno na użytek krajowy, jak i międzynarodowy, wyznaczono im rolę propagandowego argumentu potwierdzającego, że „pluralizm religijny i swoboda praktyk religijnych jest standardem w PRL”. Nie oznaczało to jednak z całkowitej rezygnacji z elementów polityki represyjnej, gdy któryś z Kościołów oceniony został – choćby w jednym aspekcie lub lokalnym wymiarze swojej działalności – jako negatywny lub mniej przydatny<sup>27</sup>.

PKEChB napotkał na trudności w normalnym funkcjonowaniu za sprawą posądzeń o kolaborację z władzami hitlerowskimi w okresie wojny, później także o agenturalność. Autorem pierwszych był jeden z urzędników w MAP, Teodor Świniarski. Zarzucił on, między innymi baptystom, zwłaszcza zaś wysokiej rangi duchownym tego wyznania, iż „odbywając przed wojną jako obywatele polscy, obowiązkową służbę wojskową, odmawiali składania przysięgi, noszenia broni, odbywania ćwiczeń, zatruwając przy tym kanonami swojej wiary. Jeżeli przyrównać zachowanie się baptystów przed wojną, z zachowaniem się ich przywódców podczas wojny i okupacji hitlerowskiej, dojść można tylko do tego wniosku, że ci ludzie nie zasługują, na to, by ich gminę wyznaniową uznać za równoprawną z innymi wyznaniem”<sup>28</sup>.

A. Kircunowi i S. Krakiewiczowi Świniarski zarzucił wprost pozostawanie „na żołdzie niemieckim”. Pod ich także adresem i innych, niewymienionych z nazwiska baptystów kierował zarzut, iż „objeżdżali miasta niemieckie i wygłaszali tam mowy na cześć zbrodniarzy hitlerowskich i ich poczynań, a po powrocie agitowali za wyjazdem

<sup>26</sup> *Dziel i rządź*, s. 21. Na Mazurach wobec tego wyznania prowadzono szczególnie restrykcyjną, niespotykaną w innych regionach kraju, politykę. Jak stwierdza R. Michalak, „parafianom metodystycznym na Mazurach odbierano świątynie, wydalano stamtąd metodystycznych pastorów. Opornych autochtonów metodystów w pierwszej kolejności zniechęcano do pozostania w Polsce”. Co więcej, swobody działania na Mazurach nie mieli nawet tzw. księża demokracji, będący odpowiednikami księży patriotów w Kościele Katolickim lojalnych wobec władz państwowych. Wówczas, gdy okazało się, że „nie można <skorzystać> z metodystów w akcji repolonizacyjnej na Mazurach, darowano sobie rozróżnianie duchownych na „postępowych” i „reakcyjnych”. Dla obu rywalizujących ze sobą w Kościele grup miano w dokumentach wspólne określenie: „klika metodystyczna”. W 1953 roku rozważano wprost kwestię likwidacji Kościoła metodystycznego. Ze szczególną wyrazistością cele te realizowane były na terenie Mazur.

<sup>27</sup> R. Michalak, *Polityka wyznaniowa państwa polskiego wobec mniejszości religijnych w latach 1945–1989*, Zielona Góra 2014, s. 185.

<sup>28</sup> Cyt. za: H. R. Tomaszewski, dz. cyt., s. 48.

na roboty do Niemiec i zwiększaniu w ten sposób potencjału wojennego Niemców<sup>29</sup>. Kircun, podobnie jak inni baptyści, miał także rzekomo odbyć w hitlerowskich Niemczech specjalne przeszkolenie. Po powrocie do kraju zaś „gloryfikować Hitlera za jego reżim”, „skłaniać musi do podejrzeń, iż oficjalna ich działalność jako przywódców gminy wyznaniowej jest pretekstem dla uprawiania potajemnie działalności antypaństwowej, że są oni po prostu członkami obcej agentury. Z tych względów Biuro Konsultantów – kontynuował Swiniarski – wypowiada się przeciwko uwzględnieniu na razie ich wniosku o równouprawnienie z innymi wyznaniem w Polsce<sup>30</sup>. Ostatecznie jednak po konsultacjach w ChRE, MAP wydało decyzje pozytywną w sprawie uznania PKEChB za legalny związek wyznaniowy. Stygmat hitlerowskich kolaborantów, a przynajmniej „elementu podejrzanego” przyłgął do baptystów<sup>31</sup>.

Nieco później w raportach urzędników terenowych podnoszone były wobec baptystycznych duchownych zarzuty, iż w liturgii posługują się językiem niemieckim bądź ukraińskim<sup>32</sup>. Rozwijany był także w działaniach organów bezpieczeństwa podniesiony również przez Świniarskiego wątek działalności agenturalnej baptystów, w tym także mazurskich.

W materiałach bezpieki z 1947 roku Kościół baptystyczny określany jest mianem „sekty” i oskarżany o prowadzenie wrogiej działalności wobec PPR-u<sup>33</sup>. Z kolei Główny Zarząd Informacji Wojska Polskiego nakazywał w tym samym czasie, aby „operacyjnie rozpracowywano baptystów oraz wyznawców innych religii jako wrogie i reakcyjne środowiska, za którymi mogą się kryć służby wywiadowcze państw zachodnich<sup>34</sup>. Nie można też pominąć wątku wewnętrznych rozgrywek w samym

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Tamże. Podobną metodą pomówień posłużono się po wojnie w Łodzi podczas akcji przejmowania budynków i nieruchomości należących do baptystów. Komendant MO dla miasta Łodzi kpt. Kempny uzasadniając konfiskaty wyraził następującą ocenę tożsamości baptystów: „Znam baptystów z ich przynależności narodowej i działalności antypolskiej. Byli i są narodowości niemieckiej, sprzyjający hitleryzmowi (...) Stwierdzonym jest, że idąc z poboru do Wojska Polskiego, nie strzelali z karabinów, ani broni krótkiej, wzdragając się nawet wziąć takowy do ręki, a po wkroczeniu Niemców do Polski niemal wszyscy mężczyźni, baptyści stali się SS-manami, chodząc w czarnych mundurach ze swastyką i karabinami, prześladowając ludność Polską”. Cyt. za: H.R. Tomaszewski, dz. cyt., s. 57.

<sup>31</sup> Dotyczyło to nie tylko baptystów mazurskich, ale także zamieszkujących inne regiony kraju. Jeszcze w 1962 roku o kaliskich baptystach jeden z funkcjonariuszy bezpieczeństwa pisał, iż „element ten w czasie wojny okazał się wrogo usposobiony do Narodu Polskiego. Odpowiedzialność Zboru kaliskiego budzi obawy i zmusza czynniki administracyjne do czujnej obserwacji posunięć tej nielicznej grupy ludzi (...) Stosunek Rady parafialnej do obecnego ustroju ocenia się jako negatywny”. Cyt. za: R. Michalak, dz. cyt., s. 228.

<sup>32</sup> Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: APO), Urząd Wojewódzki (dalej: UW), Pismo Starostwa Powiatowego w Braniewie z 06 grudnia 1948 roku do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego. Sygn. 391/303, k. 205.

<sup>33</sup> Biuletyn Informacyjny Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z 1947 roku, pod red. B. Gronka i I. Marcza, Warszawa 1993, s. 65.

<sup>34</sup> Cyt. za: W. Tkaczew, *Powstanie i działalność Informacji Wojska Polskiego w latach 1943–1948. Kontrwywiad wojskowy*, Warszawa 1994, s. 201.

PKEChB. Zjawisko to występowało w większości, o ile nie we wszystkich wyznaniach mniejszościowych, a było z jednej strony rywalizacją między duchownymi aspirującymi do przywództwa a z drugiej i polityki państwa, zmierzającej do wywoływania wewnętrznych sporów. W każdym praktycznie z Kościołów mniejszościowych występował problem podziału duchownych na „pastorów demokratów”, grupy analogicznej do „księży patriotów” w Kościele katolickim, lojalnych wobec władz państwowych i demonstrujących tą lojalność w praktyce, i „grupę konserwatywną”.

W Kościołach tych do „pastorów demokratów” zaliczani byli S. Krakiewicz i Paweł Bajęński oraz ich stronnicy. Do „grupy konserwatywnej” z kolei zaliczano takich duchownych jak Józef Czerski, Jerzy Sacewicz czy Ludwиг Szenderowski jr. Szczególnie znamienne są losy tego ostatniego. Najpierw usunięto go z władz Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, następnie zaś skazano na 9 lat więzienia za to, że „będąc synem robotnika, maszynisty kolejowego <sprzeniewierzył się klasie robotniczej> i zamiast do Armii Ludowej wstąpił do Armii Krajowej, czym <zdradził klasę robotniczą>”<sup>35</sup>.

Powyżej zarysowane zjawiska i procesy były czynnikami katalizującymi kurczenie się stanu posiadania baptystów w pierwszych, powojennych latach na terenie Mazur. Z jednej strony nastąpiło silne rozproszenie wyznawców baptyzmu, z drugiej – zmniejszenie ich liczebności. Jeszcze 1937 roku na terenie całych Prus Wschodnich mieszkało ich 17.590, skupionych w 184 miejscowościach, użytkujących 80 kaplic, w których posługę pełniło 53 kaznodziei i 54 przełożonych.

Najliczniejsze skupiska baptystów, gdy idzie o historyczne Mazury, znajdowały się w takich miejscowościach jak: Świątajno – 579 wiernych, Rумы – 540 wiernych, Szczytno – 535 wiernych, Ostróda – 505 wiernych, Giżycko – 373 wiernych.

Po zakończeniu wojny ich liczba skurczyła się do ok. 600 osób, rozproszonych po takich miejscowościach jak: Giżycko, Szczytno, Świątajno, Rумы, Kętrzyn, Ostróda, Olsztynek, Bartoszyce, Ełk, Szymany, Dźwierzuty. Posługę duszpasterską pełnili wśród nich w dużej mierze duchowni repatriantów z Kresów Wschodnich lub Polski centralnej. Braki kadrowe uzupełniano poprzez organizację kursów, które cieszyły się dużym zainteresowaniem wiernych<sup>36</sup>.

Na każdą z wymienionych miejscowości przypadło kilkudziesięciu wyznawców baptyzmu, w dużej mierze od siebie izolowanych i poddanych, zwłaszcza w pierwszych powojennych latach, silnemu ostracyzmowi ze strony katolickiego otoczenia, kształtowanego przez element napływowy, oraz organów władzy państwowej, postrzegających baptystów jako hitlerowskich kolaborantów i agentów zachodnich służb wywiadowczych.

Uwzględniając ten kontekst odnieśmy się w dalszej części opracowania pokrótce do niektórych aspektów działalności zboru PKChB w Giżycku w pierwszych latach powojennych oraz trudnego położenia jego wyznawców.

<sup>35</sup> *Dziel i rządź*, s. 21-22. Biogram L. Szenderowskiego jr. w T. J. Zieliński, T. J. Zieliński, *Protestantyzm ewangelikalny. Studium Specyfiki Religijnej*, Warszawa 2013, s. 349.

<sup>36</sup> A. Sakson, *Kościół mazurski po II wojnie światowej*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne” T. 6/7, 2004/2005, s. 166; por. także w: *Stosunki narodowościowe i wyznaniowe na Mazurach*, s. 115-116.

### ***Baptyści w Giżycku w pierwszych latach powojennych***

Materiał źródłowy dotyczący odradzania się życia zborowego giżyckich baptystów po zakończeniu II wojny światowej są nieliczne a na dodatek fragmentaryczne. W artykule wykorzystano przekazy, które najczęściej nieautoryzowane, ale znajdują potwierdzenie w innych świadectwach i w ten sposób uwierzytelnione. Najważniejsze są trzy różne relacje: Dory Schoenherr, autochtonki, dostępne na internetowej stronie zboru giżyckiego<sup>37</sup> (dalej: D. Schoenherr), jej córki Hanny Schoenherr dostępne w witrynie internetowej Centrum Profilaktyki Uzależnień w Giżycku<sup>38</sup> (dalej: H. Schoenherr) oraz Jarosława Pietnoczki, repatrianta ze Wschodu, również zamieszczonej na oficjalnej stronie zboru giżyckiego (dalej: J. Pietnoczko).

Według Dory Schoenherr, po zakończeniu wojny zbór w Giżycku liczył 80 wyznawców, głównie ludzi starszych, którzy nie mogli lub nie chcieli opuszczać swoich domów. Jak jednak wynika z jej relacji, zanim zakończyła się wojna wielu z nich miało już za sobą długą ewakuację w głąb Niemiec i powrót w rodzinne strony. Rodzinne Giżycko (niem. Lotzen), jak wielu innych mieszkańców miasta i miejscowych baptystów, rodzina autorki opuściła na rozkaz niemieckich władz wojskowych 22 stycznia 1945 roku. Pierwszy etap podróży uchoźcy odbyli pociągiem ewakuującym rannych żołnierzy do Pilau (obecnie Bałtyjsk), następnie zostali przerzuceni do Świnoujścia statkiem „Wenus”, a stamtąd pociągiem do Meklemburgii. Pobyt tam trwał pięć miesięcy.

Po kapitulacji Niemiec rodzina postanowiła wracać w rodzinne strony, gdyż jak stwierdziła babcia Hanny Schoenheer, inicjatorka powrotu, „tu najpewniej odnajdzie się cała, rozproszona przez wojnę rodzina”, trzon której stanowiło dziewięcioro jej dzieci<sup>39</sup>. Do Łuczana, jak nazywało się wówczas Giżycko, autorka cytowanej relacji wraz z babcią, mamą i wujkiem, wracali przez Tczew, korzystając z różnorodnych środków lokomocji, najpierw furmanką, potem na zmianę pociągami i ciężarówkami. Większość drogi z Tczewa do Łuczana, z powodu ogromnych zniszczeń w infrastrukturze komunikacyjnej, odbyli praktycznie pieszo, posługując się dokumentem w języku rosyjskim o nieznanym im treści, gdyż nikt z nich nie posługiwał się tym językiem. Dokument ten zaraz po powrocie został wyrzucony.

Sama autorka jako dziecko wieziona była przez wujka w znalezionym po drodze dziecięcym wózku. Najbardziej dokuczał im głód. Żywili się zebranim i ugotowanym na wodzie szczawiem. Niekiedy udało się uzyskać jakieś pożywienie od stacjonujących wszędzie Rosjan.

Powrót z półrocznej niemal tułaczki miał miejsce 15 czerwca 1945 roku. Początkowo mieszkali w budynku przy dzisiejszej ul. Konarskiego, pełniącego rolę czegoś w rodzaju obozu przejściowego dla Niemców, którzy nie zdecydowali się na wyjazd i oczekiwali pozwolenia na pobyt w mieście. Dzięki zapobiegliwości babci Hanny

<sup>37</sup> [www.gizycko.baptysty.pl](http://www.gizycko.baptysty.pl) – *historie ludzi*.

<sup>38</sup> <http://www.centrumprofilaktyki.pl> – 400 Giżycczan we wspomnieniach „skwarki na deser”.

<sup>39</sup> H. Schoenherr.

Schoenherr pozwolenie takie szybko udało się uzyskać i rodzina mogła ponownie zamieszkać w swoim rodzinnym domu na terenie dzisiejszej dzielnicy Wilanów. Zachowały się w nim jeszcze meble, garnki i naczynia w kuchni, materace na łózkach, jedynie poduszki i pierzyny były pocięte. Wszystko to ocalało przed rekwizycjami prowadzonymi bezustannie przez Rosjan. Mama autorki relacji znalazła zatrudnienie w „obozie pracy”, przy dzisiejszej ul. Konarskiego, a polegającej najczęściej na pracach polowych i kuchennych, ale także na ładowaniu na ciężarówce lub na pociąg grabionego przez Rosjan mienia mieszkańców. Jedyną dobrą stroną tej, niewolniczej pracy, był posiłek dla matki i reszty rodziny<sup>40</sup>.

Po opuszczeniu Giżycka przez Rosjan mama Hanny Schoenherr „odzyskała wolność”, ale utraciła stałą pracę i wyżywienie. Zaczęła więc przyjmować każdą pracę, jaką jej zaoferowano, żeby zdobyć coś do jedzenia. „Pamiętam ryby, które mama dostawała za pracę. Gotowaliśmy je na wodzie, bo nie mieliśmy tłuszczu ani warzyw. Pamiętam też zapach gotowanych buraków cukrowych, z których powstawało coś podobnego do marmolady. Gdy mama przyniosła do domu kawałek słoniny, lub innym razem 3 kilogramy mąki, czuliśmy się już bardzo bogaci”<sup>41</sup>.

Ratunkiem dla rodziny Dory Schoenherr, jak i wielu innych miejscowych i napływowych baptystów, okazał się powrót do życia wspólnotowego. Nastąpił on za sprawą przybyłego do Giżycka w grudniu 1945 roku łódzkiego kaznodziei Stanisława Wojciechowskiego. Było ono związane z powojennymi prześladowaniami i wielkimi konfiskatami dóbr należących do łódzkich baptystów, jakie na cele publiczne, jako dobra poniemieckie, władze państwowe przeprowadziły wkrótce po zakończeniu wojny. Ponieważ akcja ta wzbudziła sprzeciw łódzkich struktur Kościoła baptystycznego oraz baptystycznego duchowieństwa, wspomaganego przez zagraniczne ośrodki baptystyczne, władze poddały represjom najbardziej niezadowolonych działaczy, następnie zaś doprowadziły do rozbitcia miejscowego środowiska baptystycznego. Pojawiły się w związku z tym znów zarzuty o kolaborację z hitlerowskimi Niemcami oraz o agenturalne kontakty z zachodnimi służbami wywiadowczymi<sup>42</sup>.

Wojciechowski przyjechał do Giżycka (według relacji) z rodziną, tj. z żoną Anną i córką Damarys. Objął urząd pastora i zaczął organizować nabożeństwa w dawnym budynku zborowym przy dzisiejszej ul. Traugutta 11<sup>43</sup>. Wkrótce za sprawą członka Rady Zborowej, Hermanna Bognera, który pomimo wojny przechował wszelkie dokumenty, powróciła w ręce giżyckich baptystów także kaplica przy dzisiejszej ulicy 1-go Maja<sup>44</sup>, a nieco później także kaplica w Soldanach, gdzie oprócz nabożeństw, odbywały się cykliczne spotkania dla młodzieży. Generalnie, ze względu na dużą liczebnie wspólnotę i sporą grupę młodzieży, wszystkie obiekty były, jak na potrzeby

<sup>40</sup> H. Schoenherr.

<sup>41</sup> H. Schoenherr.

<sup>42</sup> Szerzej na ten temat patrz: cyt. za: H. R. Tomaszewski, dz. cyt., s. 53 i n.

<sup>43</sup> Identycznie J. Pietnoczko.

<sup>44</sup> D. Schoenherr.

wiernych, za małe, dlatego jak brzmi relacja: „W czasie uroczystości zborowych, chór musiał mieścić się na balkonie. Chrzt wiary odbywał się w jeziorze Niegocin, a nie w kaplicy, jak dzieje się to obecnie”<sup>45</sup>.

W przywołanych przekazach osobę pastora Wojciechowskiego charakteryzuje się w samych superlatywach, jako człowieka inteligentnego, sprawnego organizacyjnie, a przy tym serdecznego i uduchowionego, z troską odnoszącego się do wiernych. Pastor Wojciechowski sprawował także opiekę duszpasterską nad baptystami zboru kętrzyńskiego, sformowanego z wiernych, którzy przetrwali wojnę, oraz repatriantów z Rokitna na Podlasiu. Dopiero w 1949 roku obowiązki te przejął Jan Włoch. Za jego czasów, ale to dopiero w 1953 roku, miał tam miejsce pierwszy chrzt<sup>46</sup>.

W tradycji miejscowej utrwaliło się wspomnienie pierwszego powojennego nabożeństwa w Giżycku, odprawionego w pierwszą niedzielę adwentu: Powrót do społeczności, pieśni, wieniec adwentowy oraz osobowość brata Wojciechowskiego na zawsze pozostaną w pamięci osób biorących udział w tym nabożeństwie<sup>47</sup>.

Pierwszy chrzt w giżyckim zborze miał miejsce w 1946 roku w Niegocinie, przy Krzyżu Brunona. Przyjęły go 4 osoby. Kolejny miał miejsce w 1947 roku, ponownie w jeziorze Niegocin. Tym razem zostało ochrzczonych 11 osób. Była wśród nich autorka cytowanej relacji Dora Schoenherr.

W miarę upływu czasu, liczebność giżyckich baptystów wzrastała. Wiązało się to z powrotem w rodzinne strony wojennych tułaczy. W 1947 roku wróciła do domu rodzinnego Schoenherrów, mieszkających przy dzisiejszej ul. Łąkowej ciotka Hanny Schoenherr. Podczas pobytu w Saksonii zaznała ciężkiego głodu. Jej listy pisane już z Giżycka do różnych osób wypełnione są przesadnymi obrazami panującego w nim dostatku. Do Niemiec słała między innymi zapewnienia, że piwnica pełna jest ziemniaków i gdyby nie obowiązujące zakazy, to mogliby wysyłać paczki żywnościowe do rodziny w Niemczech. Obok wspomnianej ciotki, po wojnie odnalazło się przy życiu jeszcze sześcioro dzieci babci Hanny Schoenherr. Jeden z synów poległ na froncie, jedna z córek zmarła, a czternastoletni syn został w Meklemburgii zabrany przez Rosjan do pędzenia bydła i zaginął<sup>48</sup>.

Liczebność giżyckiej wspólnoty baptystycznej zwiększała się też po przybyciu repatriantów z Kresów wschodnich. Była wśród nich pewna grupa, trudna do określenia pod względem liczebnym, wyznawców baptyzmu. Za sprawą pastora Wojciechowskiego mieli od razu sposobność zintegrować się z miejscową społecznością. „Gdy kaznodzieja Wojciechowski usłyszał, że jesteśmy z transportem na stacji” – wspomina Jarosław Pietnoczko – „od razu wraz z młodzieżą zborową przyszedł do nas, zapytał w czym może nam pomóc, a młodzież zaśpiewała kilka pieśni chóro-

<sup>45</sup> J. Pietnoczko.

<sup>46</sup> A. Seweryn, *Historia Kościoła Baptystycznego w Kętrzynie w latach 1898–2008*, Warszawa 2008, s. 55.

<sup>47</sup> D. Schoenherr.

<sup>48</sup> H. Schoenherr.

wych pod batutą Alfreda Helmera, jedną z nich pamiętam do dziś, a była nią pieśń: *Gwiazdą w mych ciemnościach*. Śpiewowi temu przysłuchiwało się wielu współpodróżnych, którzy mocno się dziwili, że „sztundy” (tak przezywano wierzących) mają i tu swoich współwyznawców. Dzięki br. Wojciechowskiemu osiedlono nas w okolicach Giżycka, ponieważ byliśmy przeznaczeni do osiedlenia się w okolicach Bań Mazurskich, które wtedy nazywały się Bunkowo<sup>49</sup>. Na pewno serdeczne przyjęcie, jakiego doznali oni ze strony giżyckich zborowników zdecydowało, iż pozostali oni w Giżycku i nie zamieszkali we wspomnianych wcześniej Baniach Mazurskich lub jak jeszcze było to możliwe, nie pojechali z transportem dalej, nad morze, gdzie docelowo transport ten zmierzał.

„Sztundy” nie spotykali się ze specjalną wrogością otoczenia. Dora Schoenherr wspomina tylko o jednym przypadku agresji na tle wyznaniowym, gdy podczas spotkania zborowego w Kamionce, w budynku tamtejszej szkoły, jego uczestnicy zostali obrzuceni kamieniami przez miejscowych wyrostków. Interwencja milicjanta pozwoliła szybko zakończyć incydent<sup>50</sup>. Spotykali się raczej z gestami przychylności a nawet solidarności. Hanna Schoenherr opisuje taki epizod: „Pewnego razu usłyszałam rozmowę rodziny na temat bezwartościowych, powojennych kartek na chleb. Miałam wtedy 4 lata. Wzięłam te kartki i poszłam do piekarni na ulicy Rolniczej. Za chwilę wróciłam do domu z całym chlebem. Gdy mama poszła przeprosić za moja samowolę, została zatrudniona przez piekarza do pomocy w domu i w piekarni. Za pracę dostawała chleb, zaś piekarz i jego żona dawali jej potajemnie jeszcze kilka złotych. Było to w marcu 1946 roku i było to pierwsze polskie pieniądze, zarobione przez mamę. Z rodziną piekarzy nawiązała się serdeczna przyjaźń, a nawet pokrewieństwo, bo ich syn ożenił się z moją ciocią<sup>51</sup>.”

Być może giżyccy baptyści budzili respekt otoczenia, a nawet podziw manifestowaną na każdym kroku wspólnotowością. Gremialnie uczestniczyli w nabożeństwach wszędzie chodzili wspólnie, odbywali długie wycieczki, by integrować się ze współwyznawcami w Wilkasach, Bogaczewie, Kąpie, Skopie, Kozinie, Wężówce, Pieczonkach i innych miejscowościach. Uczestniczyli także w uroczystościach organizowanych przez inne mazurskie zbory. Jak zaznacza Dora Schoenherr, „wszystkie uroczystości religijne zbory z Kętrzyna, Ełku, Giżycka i Szczytna obchodziły razem. Czasem, aby dojechać na taką uroczystość, trzeba było wstać o 4 rano, aby zdążyć na pociąg o go-

<sup>49</sup> J. Pietnoczko.

<sup>50</sup> Nie zmienia to faktu, iż w skali ogólnokrajowej dominowała w polskim, w przeważającej mierze katolickim, społeczeństwie, sięgająca korzeniami jeszcze czasów przedwojennych postawa odrzucenia baptyzmu, o skutkach wszakże dużo bardziej widocznych w wymiarze rodzinnym (np. zrywanie kontaktów z osobą dokonującą konwersji na baptyzm), aniżeli w wymiarze społeczno-zawodowym. Por. K. Brzechczyn, *Między odrzuceniem a akceptacją. Próba analizy modelowej ewolucji postaw społecznych wobec Kościoła baptystycznego w Polsce*, „Przegląd Religioznawczy” 2 (2000), s. 154-155.

<sup>51</sup> H. Schoenherr.

dzinie 5.00 albo 6.00, ponieważ innych możliwości dojazdu nie mieliśmy, ale dla nikogo nie było to przeszkodą<sup>52</sup>.

Za sprawą pastora Wojciechowskiego giżyccy baptyści mieli sposobność nawiązywać kontakty ze współwyznawcami z innych części kraju. Młodzież z Giżycka uczestniczyła między innymi w organizowanej przez swego kaznodzieję ewangelizacji w Słupsku, otrzymując zgodę na wyjazd do Słupska w dość osobliwy sposób: „musieliśmy całą grupą udać się do Olsztyna do władz wojewódzkich. Tam mieliśmy okazję zaśpiewać w Ratuszu. Otrzymaliśmy pozwolenie i pojechaliśmy do Słupska. Tu mieszkaliśmy w szkole, a ewangelizacja była prowadzona w jednej z klas. Po ewangelizacji kilka osób zaprosiło nas do swoich domów, gdzie zostaliśmy przez nich serdecznie ugoszczeni<sup>53</sup>.

W następnym roku giżycka młodzież baptyistyczna spędziła wakacje w Wiśle, w tamtejszym ośrodku wczasowym, należącym do baptystów. Po drodze do Wisły młodzi ludzie odwiedzili Wrocław, gdzie skontaktowali się z tamtejszymi współwyznawcami.

Potwierdzenie powyższych informacji znajdziemy także u Jarosława Pietnoczki, który odnotował w swojej relacji, „iż pastor Wojciechowski często odwiedzał z młodzieżą rodziny i pojedyncze osoby należące do zboru, a zamieszkałe w dalszych miejscowościach. Podróż odbywała się pieszo lub wozami konnymi. Nieco później podróżowano już własnymi rowerami, które stanowiły większą wartość osobistą niż dzisiaj samochód<sup>54</sup>.

Osobliwy charakter miało wspomniane, będące również silnym przejawem wspólnotowości, religijne muzykowanie giżyckiej baptyistycznej młodzieży, dzięki któremu właśnie uzyskali oni zgodę władz na wyjazd na ewangelizację do Słupska. Choć bowiem znajomość języka polskiego była wśród niej dość rzadka, to śpiewali oni pieśni po polsku. Ich sens pojmowali tylko dlatego, że kaznodzieja Wojciechowski, który biegle znał język niemiecki, wcześniej omawiał ich treść w tym właśnie języku<sup>55</sup>.

Dzięki kontaktom posiadanym przez pastora Wojciechowskiego giżycki zbor nawiązał także kontakt z Seminarium Teologicznym w Malborku. Za sprawą jego studentów w Giżycku została przeprowadzona pierwsza po wojnie ewangelizacja. W ciągu tygodnia na terenie zboru przebywał jeden student, a w sobotę przyjeżdżali pozostali studenci wraz z rektorem<sup>56</sup>. Ewangelizacje odegrały ważną rolę formacyjną, wyrabiając u baptyistycznej młodzieży gotowość podjęcia decyzji o przyjęciu chrztu.

<sup>52</sup> D. Schoenherr.

<sup>53</sup> D. Schoenherr.

<sup>54</sup> J. Pietnoczko.

<sup>55</sup> D. Schoenherr.

<sup>56</sup> W tym czasie studiował w malborskim Seminarium Marian Szajer jeden z najbardziej znanych duchownych baptyistycznych po wojnie, tak w kraju jak i za granicą, (obszerna nota biograficzna w: A. Seweryn, *Leksykon*, s.178-180), który tak po latach wspominał czas swoich studiów: „W okresie powojennym 16 młodych mężczyzn skupiło się w pomieszczeniu częściowo urządzonej z mieszka-

W pierwszych powojennych miesiącach przy giżyckim zborze rozpoczęła działalność Spółdzielnia Krawiecka „Tabita”<sup>57</sup>. Wspomniano już wcześniej, że pierwszy po wojnie krajowy sobór baptystyczny, jako jedno ze swoich zadań przyjął rozwijanie sieci spółdzielni pracy dla wyznawców baptyzmu w siedzibach poszczególnych zborów. Utworzenie „Tabity” to interesująca konkretyzacja tej idei. Inicjatorem jej powstania był Wojciechowski, a celem pomoc wiernym w trudnej sytuacji materialnej, w jakiej w okresie powojennym znajdowała się większość mieszkańców Mazur<sup>58</sup>. Na temat „Tabity” mowa jest w relacjach zarówno Dory Schoenherr, jak i Hanny Schoenherr oraz we wspomnieniach Jarosława Pietnoczki. W tej ostatniej znajdujemy na ten temat jedynie wzmiankę. W kontekście licznych zasług kaznodziei Wojciechowskiego dla zboru giżyckiego wspomina się i tą, że „zorganizował i założył spółdzielnię krawiecką pod nazwą Tabita, której jednocześnie był też kierownikiem”<sup>59</sup>.

W świetle wszystkich przekazów „Tabita” założona została w marcu 1946 roku jako „Spółdzielnia dobro czynna – Tabita”. Faktyczną działalność rozpoczęła dopiero 2 maja. Początkowo zajmowała dwupokojowy lokal w mieszkaniu jednej z pracownic, Beaty Koziullo, przy dzisiejszej ul. Mickiewicza 30. Zanim została uruchomiona produkcja, żona kaznodziei Wojciechowskiego, Anna, musiała uzyskać potrzebne uprawnienia fachowe. Uzyskała je podczas kursów w Olsztynie, zdając egzamin czeladniczy, a następnie mistrzowski. Za cały „aparatus produkcyjny” służyła pierwotnie pożyczona maszyna do szycia i drobne przybory krawieckie. I w tym przypadku akcent położony został na aspekt wspólnotowy. Od samego początku bowiem „praca zborowa i praca w spółdzielni były ze sobą ściśle powiązane. W stołowie, gdzie wspólnie spożywano posiłki widniał werset z Dziejów Apostolskich 2,44 – „...i mieli wszystko wspólne”<sup>60</sup>.

„Tabita” prowadziła nie tylko działalność produkcyjną, ale również opiekuńczą. Pracowało w niej kilka młodych osób, ale z wypracowanych środków codziennie fundowano 12 gorących posiłków dla ludzi starych, którym wojna zabrała źródło utrzymania. Spółdzielnia szyła dla nich i przerabiała za darmo ubrania<sup>61</sup>. Swoją dzia-

---

nia prywatnego, które służyło kiedyś pastorowi tego zboru w Malborku. W pokoju, w którym mieszkałem wraz z Edmundem Oświęcimką, było nas sześciu, a spaliśmy na piętrowych, żelaznych łóżkach, które dostaliśmy z Akcji Pomocy Baptystów. Studenci wraz z Rektorem Alfredem Władysławem Kurzawą i jego małżonką Heleną – wszyscy korzystaliśmy z jednej łazienki. Jadaliśmy wspólnie przy jednym, dużym stole, piętro niżej, modląc się według kolejności o błogosławieństwo każdego posiłku. Niedziele spędzaliśmy wyjeżdżając do zborów, by usługiwać Słowem Bożym”. Cyt. za: A. Seweryn, *Prezbiter Edmund Oświęcimka (1922–2008)*, „Słowo Prawdy” 7-8 (2008), s.16. Chronologia tej relacji oraz relacji Dory Schoenherr upoważnia do wniosku, iż M. Szajer uczestniczył w pierwszej powojennej ewangelizacji w zborze giżyckim.

<sup>57</sup> Nazwa bynajmniej nie była przypadkowa. Tabita to imię biblijnej bohaterki, której zajęciem było między innymi szycie ubrań. Por. Dz. 9,36-39.

<sup>58</sup> A. Sakson, *Kościół mazurski po II wojnie światowej*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne” 6-7 (2004/2005), s. 166: por. tenże w *Stosunki narodowościowe i wyznaniowe na Mazurach*, s. 115-116.

<sup>59</sup> J. Pietnoczko.

<sup>60</sup> D. Schoenherr.

<sup>61</sup> D. Schoenherr.

łałość, jak już sygnalizowano „Tabita” rozpoczęła na jednej wypożyczonej maszynie i dawała zatrudnienie dziewiętnastu kobietom, wśród których były tylko trzy Polki, a reszta pracownic znała wyłącznie język niemiecki. Nie zostało to niezauważone w coraz to liczniejszym polskim otoczeniu. Zresztą bariera językowa dawała o sobie często znać. Podczas przerwy śniadaniowej zdarzały się na tym tle zabawne sytuacje, gdy pracownica polska oznajmiła niemieckim „chodź kawa już się kocha” (kochen po niem. znaczy *gotuje*). Któregoś razu z kolei Dora Schoenherr, przyjmując zamówienie na obszycie obrusa koronką „na okrągło”, zrozumiała tylko ten zwrot, w rezultacie czego uszyto okrągły obrus<sup>62</sup>.

Początkowo działalność spółdzielni miała charakter usługowy i polegała na przetwarzaniu starych ubrań lub wykonywaniu innych zleceń krawieckich. Sytuacja zmieniła się, gdy spółdzielnia udało się kupić od Urzędu Likwidacyjnego kilka maszyn do szycia. Rozpoczęto wówczas szycie koszul męskich do sklepów z odzieżą. Pierwszymi stały ich odbiorcami były sklepy pań Mikoszy i Lachowej. Z trudnościami zaopatrzeniowymi, charakterystycznymi dla ówczesnych czasów radzono sobie na różne sposoby. Wobec braku prądu koszule prasowane były żelazkami żarowymi, na węgiel drzewny. Zdobycie potrzebnego drewna było zadaniem pracownic. Pomimo występowania tego rodzaju trudności „Tabita” rozwijała się dynamicznie jako firma produkcyjna.

W 1947 roku przeniosła się do większego lokalu (trzy pokoje i sklep), przy dzisiejszej ul. Traugutta, zwiększyła zatrudnienie do 25 osób, a dzięki nawiązaniu kontaktów z jedną z łódzkich hurtowni mogła zwiększyć produkcję z osiemdziesięciu nawet do kilkuset koszul miesięcznie. Ekspedycją gotowych wyrobów do Łodzi zajmowała się pomimo kłopotów językowych mama Hanny Schoenherr, Dora. Wyglądało to w sposób następujący: „Mamy zadaniem było dostarczanie koszul do hurtowni i odbiór nowego materiału. Koszule pakowano w cztery worki, zawożono wózkiem ręcznym na dworzec i nadawano na bagaż. Mama jechała tym samym pociągiem, odbierała koszule w Łodzi i przewoziła je dorożka do hurtowni. Stamtąd zabierała nowy towar i wracała do Giżycka. Ponieważ wciąż miała kłopoty z językiem polskim, przez całą drogę powtarzała zdania, którymi miała się porozumiewać z dorożkarzem: <ale musi pan nosić towar>, <proszę tu na mnie poczekać>”<sup>63</sup>.

Generalnie „Tabita” rozwijała się dając utrzymanie nie tylko pracownikom, ale również była źródłem zaspokajania różnorodnych potrzeb wspólnoty zborowej. Jej działalność to fenomen wart szerszego zainteresowania i pogłębionych studiów źródłowych.

Wspomnienia Hanny Schoenherr zawierają szereg ciekawych spostrzeżeń na temat relacji między ludnością autochtoniczną a napływową. Jej rodzina jako pierwsza zamieszkała na ul. Łąkowej. Z czasem na skutek napływu repatriantów krąg sąsiedzki zaczął się poszerzać. Jak wyznaje autorka cytowanej relacji „z początku bardzo nieufnie patrzyliśmy na siebie. Po kilku latach dowiedzieliśmy się, że niektórzy na nasz,

<sup>62</sup> H. Schoenherr.

<sup>63</sup> H. Schoenherr.

czyli Niemców, widok uciekali i zamykali się w swoich domach. Jednak moja babcia знаła <język mazurski>, co pozwoliło jej na nawiązanie kontaktów z sąsiadami”<sup>64</sup>.

Użycie w tym kontekście nazwy „język mazurski” i odniesienie go do repatriantów wydaje się odzwierciedlać brak dokładnej orientacji pamiętnikarki w stosunkach narodowościowo-wyznaniowych. Ci ostatni bowiem nie posługiwali się „językiem mazurskim”, lecz językiem polskim różnych gwar i dialektów, jako że w dużej mierze na Mazury kierowani byli Ukraińcy z obszarów powojennej Polski objętych „Akcją Wisła”<sup>65</sup>. Jednakże mieszkający na terenie Prus Wschodnich Mazurzy, jak podaje Wojciech Kętrzyński w swoim dziele, posługiwali się językiem zbliżonym do polskiego<sup>66</sup>. A zatem znając ten język, babcia autorki wspomnień, mogła rzeczywiście kontaktować się bez problemu z przyjezdnymi. Charakterystyczne dla postaw owych „przyjezdnych” było poczucie tymczasowości. Żyjąc w „stanie tymczasowości, mówili <to nie nasze>. Spodziewali się, że i tak kiedyś wrócą na swoje ziemie, dlatego niczego nie naprawiali, nie uprawiali ogrodów. Moja babcia tłumaczyła im, że nawet jak jest to tymczasowe, warto wstawić i naprawić drzwi, okna, czy uprawiać ogród”<sup>67</sup>.

Płazczyzną, na jakiej ostatecznie doszło do zbliżenia między miejscowymi a przyjezdnymi, była kwestia aprowizacji. Przyjezdni okazali się dużo bardziej przedsiębiorczy niż miejscowi. Hodowali bowiem świnie, krowy, drób i króliki. Sprawy codzienne, w kontekście wszechogarniającej biedy i niedostatku, stały się przyczyną zbliżenia ludzi różnych wyznań. Zaradni przybysze chętnie dzielili się z miejscowymi „świeżyńką”, jajkami, mlekiem. Rodzina Schoenheer w mleko zaopatrywała się u sąsiadki o nazwisku Kusznierewicz, babci słynnego później żeglarza Mateusza Kusznierewicza<sup>68</sup>.

Stopniowy powrót do normalności, to także powrót do szkoły. Pomyślna i owocna droga edukacyjna, jaką przeszła Hanna Schoenherr, oraz jej nieprzemijający zachwyt nad krajobrazami Mazur sprawiły, iż nigdy nie podjęła ona decyzji o wyjeździe do Niemiec.

Miałam to szczęście w Liceum Pedagogicznym mieć wspaniałych pedagogów, którzy uczyli kultury, zachowania, rozróżniania wartości. Skończyłam studia, miałam dobrą pracę, przyjaciół, dom, ogród, psa. Wciąż na nowo zachwycam się krajobrazem Mazur.<sup>69</sup>

W sumie więc zetknięcie się autochtonicznych baptystów giżyckich z powojenną rzeczywistością przyniosło dobre, przynajmniej na poziomie prywatnych, ludzkich losów, owoce. Przypadek rodziny Schoenherr jest tu wielce symptomatyczny. Jeżeli losy te układają ludzie sobie życzliwi i mądrzy, szukający tego co ludzi łączy, a nie dzieli możliwa jest przyjazna koegzystencja ludzi o odmiennych kulturach i wyzna-

<sup>64</sup> H. Schoenherr.

<sup>65</sup> J. Poniedziałek, *Regionalizm na Warmii i Mazurach*, „Studia Regionalne i Lokalne”, 4 (2011), s. 51.

<sup>66</sup> W. Kętrzyński, *O Mazurach*, Poznań 1872, s. 3-4.

<sup>67</sup> H. Schoenherr.

<sup>68</sup> H. Schoenherr.

<sup>69</sup> H. Schoenherr.

niach. Jest to dzisiaj, szczególnie w obliczu tak szybko zmieniającego się świata, wyzwaniem dla każdego z nas.

### ***Pastor Stanisław Wojciechowski***

Postacią jaka przewija się w wyżej wspomnianych opisach jest osoba Pastora Stanisława Wojciechowskiego. Zmarł on w lutym 1984 roku, i nie pozostawił po sobie spisanych wspomnień.

Autor niniejszego artykułu przeprowadził jednak rozmowę z córką Stanisława Wojciechowskiego, panią Damarys Mackiewicz z domu Wojciechowską<sup>70</sup>. Jak wspomina Pani Damarys, rodzice przyjechali do Giżycka od razu po wojnie w 1945 roku. Córka urodziła się już w Giżycku w 1947 roku. Stanisław Wojciechowski pochodził z rodziny katolickiej i mieszkał w Łodzi. Miał wielu znajomych i przyjaciół wśród łódzkich fabrykantów, którzy byli wyznawcami baptyzmu. Pod ich wpływem przeżył konwersję i stał się członkiem Kościoła Baptystycznego w Łodzi. Chrztu udzielił mu pastor Miksa, dziadek późniejszego pastora Kościoła Chrześcijan Baptystów w Giżycku Zbigniewa Miksy. Po kilku latach ożenił się z Ukrainką, która po nawróceniu przyjęła chrzest przebywając jeszcze na Ukrainie. Wojciechowski był zaangażowany w służbie młodzieżowej, bardzo oddany i gotowy na wiele poświęceń. W tym czasie szukano pracowników do pracy w Kościele, i pomimo braku teologicznego wykształcenia zaproponowano mu pracę w Giżycku. Praca ta miała polegać na odzyskaniu mienia po niemieckich baptystach dla Kościoła Baptystycznego w Polsce. Budynek obecnie należący do Kościoła Chrześcijan Baptystów w Giżycku mógł przecież jako mienie ponemieckie, zostać wykorzystany na jakikolwiek inny cel. Wojciechowski od razu po przyjeździe zaczął starania o odzyskanie tej, jak i innych w okolicach, nieruchomości. Między innymi także w Szczytnie i Kętrzynie. Budynki te były w opłakanym stanie, brakowało okien i dachów.

Zadaniem Wojciechowskiego było odzyskanie tych nieruchomości ale także opiekowanie się współwyznawcami. Udało się to uczynić, zebrać resztki zboru i odzyskać kaplicę przy ulicy 1-go Maja w Giżycku. Rodzina Wojciechowskich zamieszkała w niej w 1947 roku. Wojciechowski okazał się oddanym społecznikiem. Cechowała go sprawiedliwość – nigdy nie robił różnic między ludźmi – bez względu na wyznanie czy narodowość, starał się pomagać wszystkim. Prawdopodobnie to był główny powód bardzo dobrych relacji ze wszystkimi mieszkańcami Giżycka. Wojciechowski uczył języka polskiego przedwojennych mieszkańców Giżycka, ponieważ mieszkając w Łodzi nauczył się także języka niemieckiego. Dzięki wykształceniu jakie posiadała jego żona (na Ukrainie, ukończyła polską szkołę), założył w 1946 roku Spółdzielnię Produkcyjną „Tabita”, a dzięki kontaktom z fabrykantami w Łodzi znajdował zbyte na jej wyroby. Pomagał ludziom w każdy możliwy sposób. Często bywał na dworcu kole-

<sup>70</sup> Cały tekst rozmowy autora z Panią Damarys Mackiewicz znajduje się w prywatnym archiwum autora.

jowym, gdzie witał przyjeżdżających do Giżycka ale także żegnał tych, którzy wyjeżdżali na zachód. Z tą działalnością wiąże się jeden z rodzinnych dramatów.

Któregoś dnia Wojciechowski znalazł na giżyckim dworcu dwu letnie dziecko. Rodzice prawdopodobnie wsiedli do wagonu, który zamknięto, i nie mogli już zabrać dziecka, które pozostało na peronie. Chłopiec miał na imię Wolfgang. Zamieszkał w domu Wojciechowskich. Ojciec rodziny natychmiast rozpoczął starania o odnalezienie jego rodziców. Udało się ich odnaleźć po dwóch latach. Aby Wolfgang mógł się z nimi spotkać musiał zostać oddany do obozu przesiedleńczego i czekać w nim na transport do Niemiec. To było trudne do zrozumienia dla czteroletniego dziecka. Córka wspomina jak ciężkie było to przeżycie, szczególnie dla jej matki, pomimo świadomości, że to był to jedyny sposób na połączenie tej rodziny.

Wojciechowski nie był typem „pastora niedzielnego”. Pomagał potrzebującym przygotowując na przykład gorący posiłek, który następnie był dla nich roznoszony.

Podobnie rzecz się miała z darami, które rodzina Wojciechowskich otrzymywała z zagranicy, w tym ze Szwecji. Dary pastor rozdawał w mieście, nigdy nikogo przy tym nie dyskryminując. Zaangażowanie pastora skutkowało rozwojem społeczności: zgodnie z danymi, było ponad 100 członków ale w nabożeństwach uczestniczyło dwa razy więcej osób.

Władza Ludowa z podejrzliwością przyglądała się aktywności Wojciechowskiego. W ramach szeroko zakrojonej akcji zastraszanie Kościołów ewangelikalnych został aresztowany w 1950 roku na ulicy, wracając do domu z jednej z wizyt duszpasterskich<sup>71</sup>. O aresztowaniu rodzina dowiedziała kilka tygodni później.

Pastor przebywał w więzieniu ponad pół roku, w tym czasie był bity i torturowany. Zakopywano go w ziemi, polewano wodą, by siłą wymusić obciążające zeznania. Zwolniony został z więzienia pod warunkiem, że natychmiast wyjedzie z Giżycka i nigdy do niego nie wróci. Wyjechali do Łodzi, gdzie włączyli się do pracy tamtejszego zboru baptystycznego, ale Wojciechowski nie głosił już kazań, nie zajmował także stanowiska przywódczego. Według córki, Mazury, a w szczególności Giżycko to jego życiowa miłość, za którą zapłacił wysoką cenę. Zmarł w wieku 62 lat.

O działalności pastora Wojciechowskiego można dowiedzieć się także studiując dokumenty będące w posiadaniu Instytutu Pamięci Narodowej. Według informacji w nich zawartych<sup>72</sup>, Stanisław Wojciechowski był podejrzany o działalność szpiegowską<sup>73</sup>. Sprawa miała kryptonim „SATELICI” i była prowadzona przeciwko kilku protestanckim pastorom. Niestety, sporą ilość akt zniszczono, zgodnie z protokołem zniszczenia akt z dnia 04.12.1987 roku, przez komisję w składzie por. Tadeusz Piliszek, por. Krzysztof Pis, ppor. Waldemar Majewicz zniszczono 5476 teczek akt. Lecz z do-

<sup>71</sup> Szerzej na ten temat H. R. Tomaszewski, *Zjednoczony Kościół Ewangeliczny 1947–1987*, Warszawa 2009, s.79-81.

<sup>72</sup> IPN Bi 0089/1175/1/2/Jacket, Akta Operacyjne Wojciechowski Stanisław, syn Jana.

<sup>73</sup> Tamże.

kumentów ocalałych wyłania się pewien obraz rzeczywistości w jakiej przyszło żyć, i funkcjonować giżyckim baptystom.

Czytając protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Wojciechowskiego, wyraźnie widać, że jedynym zarzutem przeciwko niemu, jak i innym zatrzymanym, był kontakt z charytatywną misją szwedzką, która działając na terenie Mazur, wspierała miejscową ludność<sup>74</sup>. Niestety wśród osób funkcjonujących w otoczeniu Stanisława Wojciechowskiego znalazł się człowiek, którego Wojciechowski zaprosił do Giżycka, wcześniej byli kolegami ze szkoły powszechnej. Gdy spotkali się w 1945 roku w Warszawie, Wojciechowski zaproponował mu pracę przy organizacji Spółdzielni Krawieckiej „Tabita”. Osoba ta przyjechała do Giżycka, została jednak zwerbowana przez Służbę Bezpieczeństwa, był tajnym współpracownikiem pod pseudonimem „Jerzy”<sup>75</sup>. Donosił na Wojciechowskiego i dzięki jego informacjom SB, wiedziała o wszystkich wizytach zagranicznych gości w domu Wojciechowskich. Jak wynika z protokołu z dnia 9 grudnia 1949 roku<sup>76</sup>. Tajny współpracownik SB został zdemaskowany przez Wojciechowskiego, który odwoływał się do jego sumienia. Zachęcał go, aby zaprzestał donoszenia na współbraci. Osoba ta w protokole wyjawiała tę informację służbie bezpieczeństwa. Po zmianie zatrudnienia został aresztowany w 1950 roku<sup>77</sup>. Miało to związek z nadużyciami jakich się dopuścił w nowym miejscu pracy. Aresztowanie miało także charakter prowokacji i było obliczone na zastraszenie pastora Wojciechowskiego. Liczono się z tym, że pastor zechce uciec za granicę. W ostateczności podjęto decyzję także i o jego aresztowaniu.

W zainteresowaniu SB była nie tylko działalność duszpasterska i charytatywna Wojciechowskiego, ale także działalność spółdzielni „Tabita” oraz jej pracownicy<sup>78</sup>. To wszystko doprowadziło do wyjazdu rodziny Wojciechowskich.

### **Zakończenie**

Pomimo zawieruchy wojennej, a także wielu innych trudności, można zauważyć, wielki potencjał tkwiący w zborze, który jest prowadzony z wielkim poświęceniem. Pomimo autentycznej biedy, ograniczeń, ale także zróżnicowania etnicznego (autochtoni, mazurzy i repatrianci), działalność baptystów na Mazurach może być przykładem rozwoju, współpracy i służby.

Kościół ewangelikalny, mimo prawnych i praktycznych ograniczeń były dodatkowo w jednolitym społeczeństwie polskim, w zdecydowanej większości katolickim, czymś nie do końca znanym i rozumianym. Nierzadko szczególnie w pierwszej deka-

<sup>74</sup> IPN Bi 0089/1175/1-2/Jacket II/7128, s.78-80.

<sup>75</sup> Dane osobowe tajnego współpracownika o pseudonimie „Jerzy” są znane autorowi artykułu, ale ze względu na brak możliwości zweryfikowania autentyczności akt nie podaje się w artykule jego imienia i nazwiska.

<sup>76</sup> Tamże, s.53-57.

<sup>77</sup> Tamże, s.68.

<sup>78</sup> Tamże, s.60-67.

dzie po wojnie, może właśnie ze względu na tą niewiedzę, traktowane jako obce. Swoją służbą na rzecz lokalnej społeczności potrafiły jednak znaleźć uznanie i zrozumienie. Ze względu na swoje oddanie, poświęcenie, okazywane zainteresowanie innym, a przede wszystkim swoje przykładowe życie, przełamywali niechęć, zaczęli być akceptowani przez ludność, a nie rzadko podziwiani.

To nie trudne warunki powojenne ograniczały rozwój i działalność Kościołów ewangelikalnych. Największym wrogiem okazała się władza ludowa. Swoimi represjami i decyzjami skutecznie zatrzymywała ona ewangelizacyjne działania tego typu kościołów. Przykładem jest postać pastora Wojciechowskiego.

### **Bibliografia**

- K. Brzechczyn, *Rozwój baptyzmu na ziemiach polskich od nieformalnego ruchu religijnego do budowy Kościoła*, „Zeszyty Filozoficzne” 1999, nr 7.
- A. Sakson, *Stosunki narodowościowe i wyznaniowe na Mazurach przed i po 1945 roku*, „Studia Gdańskie”, t. 9, Gdańsk – Oliwa 1993.
- A. Seweryn, *Na drodze dialogu. Zaangażowanie ekumeniczne Kościoła Baptystycznego jako członka Polskiej Rady Ekumenicznej w latach 1945–1989*, Warszawa 2006.
- R. Michalak, *Kościoły protestanckie i władze partyjno-państwowe w Polsce (1945–1956)*, Warszawa 2002.
- *Dziel i rządź. O polityce wobec kościołów protestanckich w PRL, rozmowa Barbary Polak z Ryszardem Michalakiem*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 3.
- K. Urban, *Mniejszości religijne w Polsce w połowie lat 50. XX wieku (wybrane elementy stanu posiadania)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie”, 779 (2008).
- A. Chabasińska, *Polityka władz wobec mniejszości wyznaniowych w Polsce w latach 1945-1956*, „Studia Lubuskie”, 5 (2009).
- „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 3 (2004) „Zwalczani i koncesjonowani”.
- A. Seweryn, *Leksykon Baptystów w Polsce po 1945 roku*, Warszawa 2007.
- H. R. Tomaszewski, *Wyznania typu ewangeliczno-baptystycznego wchodzące w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w latach 1945–1956*, Tomaszów Mazowiecki 2006.
- K. Karski, *Ruch Ekumeniczny w Polsce 1940–1960*, „Studia i Dokumenty Ekumeniczne” 1-2 (2007).
- R. Michalak, *Polityka wyznaniowa państwa polskiego wobec mniejszości religijnych w latach 1945–1989*, Zielona Góra 2014.
- *Biuletyn Informacyjny Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z 1947 roku*, pod red. B. Gronka i I. Marcza, Warszawa 1993.
- W. Tkaczew, *Powstanie i działalność Informacji Wojska Polskiego w latach 1943–1948. Kontrwywiad wojskowy*, Warszawa 1994.

- T. J. Zieliński, *Protestantyzm ewangelika lny. Studium specyfiki religijnej*, Warszawa 2013.
- A. Sakson, *Kościół mazurski po II wojnie światowej*, „Mrągowskie Studia Humanistyczne” T. 6/7, 2004/2005.
- A. Seweryn, *Historia Kościoła Baptystycznego w Kętrzynie w latach 1898–2008*, Warszawa 2008.
- H. R. Tomaszewski, *Zjednoczony Kościół Ewangeliczny 1947–1987*, Warszawa 2009.
- J. Poniedziałek, *Regionalizm na Warmii i Mazurach*, „Studia Regionalne i Lokalne”, 4 (2011).
- W. Kętrzyński, *O Mazurach*, Poznań 1872.

Wojciech Trybek  
*Christian Theological Academy in Warsaw*

## THE ACTIVITY OF THE BAPTIST CONGREGATION IN GIŻYCKO AFTER WORLD WAR II

### Summary

The article is about formation and activity of Polish Baptist Church in Poland, starting from the registration (the Church) immediately after the Second World War and the difficulties with which the Church indeed had to struggle in People's Poland (PRL).

In particular, it describes functioning of a Baptist Church in Giżycko, Mazury region, where in addition to the political changes believers had to face a completely new reality which was the change of ethnic structure of the region.

Unique and yet a tragic character of these events was pastor Stanisław Wojciechowski, who arrived in Giżycko soon after the end of World War II. He began his ministry with great commitment, regrettably his mission ended up with his imprisonment and in turn an abandoning his beloved city and region.

**Key words:** Church, baptists, local church, Mazuria lake district, aborigines, Germans, pastor, preacher, minister, factory, Tabitha, Giżycko.